

TEMATY REGIONALNE

DOI: 10.31648/pl.9091

IWONA GRALEWICZ-WOLNY

University of Silesia in Katowice

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5508-9805>

e-mail: iwona.gralewicz-wolny@us.edu.pl

Po ciemnej stronie mocy. Przypadek Waldemara Batury

On the dark side of the force. The case of Waldemar Batura

Słowa kluczowe: Zbigniew Nienacki, Pan Samochodzik, Waldemar Batura, walka dobra ze złem
Keywords: Zbigniew Nienacki, Pan Samochodzik, Waldemar Batura, the fight between good and devil

Abstract

The starting point for the considerations contained in the article is the “long duration” in the minds and hearts of readers, initiated half a century ago, of a series of books about the adventures of Pan Samochodzik (Mr. Automobile). Its author, Zbigniew Nienacki, reached for the formula of an adventure novel for young people, giving it an individual mark. One of its manifestations is the specific relationship between the protagonist and the antagonist of the novel, i.e. the titular Pan Samochodzik and Waldemar Batura, who plays the role of a villain in selected parts of the cycle. The article quotes and comments on a number of scenes illustrating the game with the participation of both characters, the essence of which is a different approach to ethical issues accompanying their profession. Solving historical puzzles, Nienacki dressed up in the costume of the fight between good and evil, taking special care of Batura’s demonic staffage and then skilfully breaking it, which allowed to nuance the eternal plot pattern known, for example, from the film adventures of James Bond, to which Nienacki discreetly refers.

„Prawdziwe arcydzieła literackie mają tę właściwość, że można je walcować bez przerwy” (Nienacki 2012: 266) – te słowa dyrektora Marczała kierującego Departamentem Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki odnoszą się wprawdzie do szkolnego przedstawienia *Balladyny* Juliusza Słowackiego, które

jest jednym z kluczowych ogniw akcji *Niesamowitego dworu* Zbigniewa Nienackiego, ale przy odrobinie dobrej woli można je uznać także za metatekstową zachętę do ponownej lektury korpusu tekstów, z którego cytat ów pochodzi. W kręgu XX-wiecznej powieści młodzieżowej w jej odmianie sensacyjnej¹ cykl Nienackiego o przygodach Pana Samochodzika cieszył się na rodzimym gruncie niebywałą poczytnością, a wielu z jego ówczesnych czytelników i dziś z pewnością przyznałoby mu status arcydzieła. Jak wiadomo, nostalgia nie sprzyja postawie krytycznej, dzięki czemu *Pan Samochodzik* (bo tak zwyczajowo określa się ogniwa cyklu łącznie i z osobna) czytany po latach nie sprawia zawodu, przede wszystkim w swej warstwie narracyjno-fabularnej, wciąż dostarczającej przyjemności lektury. Mimo oczywistej patyny, związanej przede wszystkim ze sferą obyczajową utworów (jak wiele ich scen mógłby dziś unicestwić telefon komórkowy!), pomysłowe intrygi, wyraziści bohaterowie, zwrotna akcja i dynamiczne dialogi – to wciąż atuty opowieści o przygodach historyka do zadań specjalnych. Ta ocena ma oczywiście swój rewers, ponieważ aktualne są również zarzuty, jakie pod adresem cyklu (zwłaszcza jego późniejszych tomów) wysuwano tuż po ukazaniu się ich pierwszych wydań, to jest nachalne wtręty edukacyjne czy skłonność do fabularnych uduziwień. Dziś dopisalibyśmy do tej listy także mizoginistyczną optykę, która wkrada się w relacje Tomasza z plejadą napotykanym przezeń na przestrzeni wszystkich tomów kobiet². Mankamenty te współtworzą (wraz z atutami) specyficzny klimat powieści o przygodach Pana Samochodzika, są ich znakiem rozpoznawczym, na który odbiorca – zwłaszcza ten, który powraca do tekstu – bierze poprawkę. Aby wyjść poza uformowany przed laty schemat odbioru, trzeba porzucić tryb lektury hedonistycznej, to jest czerpiącej z utworu bezrefleksyjną radość (mimo że to on sprawdza się tu najlepiej), i zadać cyklowi Nienackiego pytanie o to, jak i dlaczego „działa”, mimo że od jego debiutu w księgarniach minęło już ponad pół wieku³. Przyjmując literaturoznawczy

¹ Odmianę gatunkową utworów z cyklu o Panu Samochodziku doprecyzowuje Piotr Łopuszański, posługując się formułą edukacyjnej powieści sensacyjno-przygodowej z dorosłym bohaterem (Łopuszański 2009: 27).

² Czytając pierwszą scenę tomu *Pan Samochodzik i Niewidzialni*, można odnieść wrażenie, że Nienacki wręcz drwi z tej cechy swojego bohatera, zarzucając mu ustami dyrektora Marczaka: „Jest pan po prostu uprzedzony do kobiet” (Nienacki 2010: 10). Niezrażony krytyką Tomasz kilka stron dalej na widok swojej nowej podwładnej demonstrowa właściwe sobie podejście: „Ta panienka też była niezwykle ładna, ale ja wolałem ładne stare obrazy, meble, starą piękną biżuterię” (Nienacki 2010: 12).

³ Taka rachuba obowiązuje, jeśli przyjmiemy, iż pierwszym ogniwem cyklu jest, wydana po raz pierwszy w roku 1964, *Wyspa złoczyńców*. Uwzględniając trzy tomy (*Uroczysko*, *Skarb Atanaryka*, *Pozwolenie na przywóz lwa*), w których główny bohater o imieniu Tomasz nie jest

punkt widzenia, mierzymy się tu z kwestią postawioną (mniej więcej w tym samym czasie, gdy pierwszy tom przygód pana Tomasza trafiał do rąk czytelników) przez francuskiego socjologa literatury, Roberta Escarpita, który zastanawiając się nad zjawiskiem długiego trwania niektórych tytułów na rynku wydawniczym, ukuł pojęcie „podatności tekstu na zdradę”, to jest jego dyspozycyjności względem kolejnych pokoleń czytelników, którzy niezrażeni odległą datą narodzin utworu wciąż cieszą się jego lekturą (Escarpit 1977). W czym zatem tkwiłaby przyczyna sukcesu i przetrwania (by nawiązać do formuły tytułowej artykułu Escarpita) cyklu o Panu Samochodziku? W jaki sposób cykl ów stawia opór entropii, której mechanizm badał autor *Rewolucji książki?* Na wstępie zaznaczę, że odpowiedzi na te stawiane każdej, nie tylko literackiej, klasyce pytania, nie wiążę wyłącznie z przywoływaną tu już nostalgią czytelników powracających do lektur z dzieciństwa i wczesnej młodości – taka wykładnia, choć najzupełniej zrozumiała, nie powie nam wiele o tekście i tych jego walorach, które do tego rodzaju powrotów zachęcają bądź pobudzają zainteresowanie nowych odbiorców. Porzucam zatem socjologiczną perspektywę i kieruję wektor poszukiwań ku samemu cyklowi, w którego fabularnym fundamencie zdaje się tkwić główna przyczyna, wykraczającej wszak poza literaturoznawczy horyzont, pamięci o młodziżowych książkach Nienackiego.

Ów fundament to w pierwszym rzędzie oryginalny protagonista utworu i definiujący go atrybut w postaci niezwyklego wehikułu – para dostarczająca bez wątpienia wyjątkowej pożytki dla wyobraźni. Czytelniczy sukces *Pana Samochodzika* nie byłby jednak możliwy, gdyby w fabularnej grze nie brał udziału jeszcze jeden, niezbywalny element literatury sensacyjnej, któremu chcę tu poświęcić uwagę – Schwarzcharakter, Waldemar Batura. To m.in. dzięki tego rodzaju postaciom toczy się odwieczna, wciąż pożądana przez czytelników, rozpisywana na niezliczone fabuły literackie, teatralne, filmowe i komputerowe, opowieść o walce dobra ze złem i to czarny charakter jest tym elementem, który pozostając w głębokim konflikcie z głównym bohaterem, jest jednocześnie warunkiem jego triumfu⁴. Tym, co jednak ostatecznie przesądza o sukcesie (i przetrwaniu), jest wprowadzenie do czarno-białego podziału subtelnego elementu ambiwalencji, przez co spór bohaterów reprezentujących przeciwstawne bieguny zawodowej etyki nabiera bardziej zniuansowanego charakteru. I choć uwagę

historykiem sztuki, lecz dziennikarzem, musielibyśmy przyjąć, że historia tych powieści rozpoczyna się siedem lat wcześniej.

⁴ Skład osobowy grupy czarnych charakterów w serii o Panu Samochodziku omawia szczegółowo Piotr Łopuszański w rozdziale pt. *Przestępcy książki Pan Samochodzik i jego autor...* (Łopuszański 2009: 213–222).

czytelnika literatury młodzieżowej z założenia przykuwa raczej akcja utworu niż jego interpretacja, można zaryzykować stwierdzenie, że ta umiejętnie wkomponowana w relację postaci niejednoznaczność warunkuje w jakimś stopniu powodzenie powieści Nienackiego.

Na scenie wydarzeń Waldemar Batura pojawia się po raz pierwszy w tomie *Niesamowity dwór* i to od razu w iście bondowskiej stylizacji: „Batura. Waldemar Batura” (Nienacki 2012: 88) – tak brzmi jego odnarratorska prezentacja. Do znaczenia tej aluzji, będącej czymś więcej niż tylko stylistycznym ozdobnikiem, przyjdzie się jeszcze odnieść, natomiast w tym miejscu warto dostrzec akcent, jaki autor położył na ów onomastyczny element. Sięgając po językową matrycę prezentacji Jamesa Bonda, Nienacki chciał niewątpliwie zwrócić uwagę odbiorców na imię i nazwisko antagonisty. Podobnie jak nie chciał kierować zainteresowania w stronę personaliów protagonisty, konsekwentnie nazywanego Tomaszem. Ostateczny gest chroniący anonimowość głównego bohatera zostaje wykonany w tomie *Pan Samochodzik i złota rękawica*, gdzie jego nazwisko zastępują, zapisane w dzienniku pokładowym jachtu „Szkwał”, inicjały NN, możliwe do odczytania zarówno jako łacińskie *nomen nescio* (co czyni zeń prawdziwego everymana), jak i jako połączone skróty prawdziwego nazwiska autora (Nowicki) i jego pseudonimu literackiego (Nienacki). Tym sposobem Tomasza można uznać za *alter ego* autora (który użyczył mu także swojego drugiego imienia), co zresztą wydobyl na światło dzienne drugi z nich, mówiąc w jednym z wywiadów: „Mój bohater jest taki, a nie inny, ponieważ właśnie ja mam taką postawę wobec życia. On jest taki, jakim ja chciałbym być i jakim staram się zostać” (Łopuszański 2009: 35–36).

Ustalenie „pokrewieństwa” Tomasza z autorem cyklu wymaga większej dociekliwości niż wydobycie znaczeń wiążących się z personaliami Waldemara Batury, które są niczym hasło wywoławcze mające za zadanie uruchomić w wyobraźni czytelnika bardzo konkretny i powszechnie rozpoznawalny obraz. W jego konstrukcji istotną rolę odgrywa głoskowa instrumentacja z sonorną spółgłoską „r”. Jej dźwięczność gwarantuje murowany efekt mnemotechniczny, jednak znacznie ważniejsza wydaje się jeszcze jedna, powiązana z personaliami antagonisty, aluzja, tym razem o anagramatycznym uwarunkowaniu: „Batura” brzmi bowiem niemal jak „Boruta”. Wytworzonego tą sugestią demonicznego sztafażu, koniecznego do utożsamienia postaci Batury z ciemnymi siłami zła zagrażającymi prawomyślnemu narratorowi, dopełnia charakterystyka zewnętrzna: „Był szczupłym, średniego wzrostu, smagłym brunetem o kruczoczarnych, gładko zaczesanych włosach. Miał maleńkie czarne wąsiki [...]” (Nienacki 2012: 90).

Ten ostatni, stanowiący zwieńczenie diabolicznego wizerunku, element stylizacji pojawia się w opisach Batury nawet wtedy, gdy jest już tylko wspomnieniem: „Dawniej nosił małe, wytworne wąsiki, teraz jednak był starannie wygolony” (Nienacki 1983: 23).

Symbolicznie ciemny typ urody w połączeniu z perfekcyjnie, chciałoby się powiedzieć nieludzko, dopracowaną garderobą oraz wystawnym (co w siermiężnym PRL-u oznaczało, że podejrzanym) stylem życia⁵, czynią z Waldemara Batury już na poziomie powierzchowności „tego złego”. Kreacja ta odegra szczególną rolę w fabule *Niesamowitego dworu*, gdzie współbrzmi z motywem nawiedzonego domu, w którym Tomasz ma za zadanie urządzić wraz z pracownikami regionalne muzeum. Paralela ta przybierze w relacji narratora wręcz dosłowną postać:

[...] w pobliżu P. znajdowała się Janówka z jej niesamowitym dworem, gdzie działy się dziwne sprawy. Ktoś czegoś szukał w starym dworze i robił to tak sprytnie, że sprawiał wrażenie istoty niematerialnej. A właśnie Batura był człowiekiem obdarzonym niezwykłym sprytem (Nienacki 2012: 92–93).

Do biblioteki wszedł w towarzystwie Bigosa mój wróg, a chyba i główny sprawca tajemniczych wydarzeń we dworze. Zobaczyłem... Waldemara Baturę. Człowieka, który zajmował się ciemnymi interesami, handlował dziełami sztuki.

Tak więc potwierdziły się moje podejrzenia. Batura interesował się naszym dworem.

„To on jest tym nieuchwytnym «duchem» – pomyślałem” (Nienacki 2012: 216).

W podobnej aurze niesamowitości pan Tomasz przedstawia Baturę magistrowi Pietruszce, poszukującemu w tomie *Pan Samochodzik i zagadki Fromborka* skarbów ukrytych podczas wojny przez pułkownika Koeniga:

– Drogi kolego – zacząłem łagodnie – [...] czy nie rozumiesz, że jesteś w szponach Waldemara Batury?

– Batura jest tutaj? Widziałeś go we Fromborku?

– Nie widziałem go tutaj, ale czuję jego obecność – odrzekłem szczerze (Nienacki 1983: 144).

W powieściowych konfliktach Batura ma zatem do odegrania rolę, którą definiuje jedna z formuł streszczających zawartość drugiego rozdziału

⁵ „Batura kupił sobie piękną skodę, mieszkanie w Warszawie, ubierał się bardzo wytwornie. Odbił kilka podróży zagranicznych: do Włoch, Anglii i Niemiec Zachodnich [...]. Teraz patrzyłem na jego przystojną twarz, widziałem jego ładną zagraniczną koszulę w delikatne prążki, garnitur z lekkiej angielskiej wełny [...].” (Nienacki 2012: 89–90); „Powodziło mu się zresztą świetnie, ubierał się elegancko, miał zawsze najnowocześniejszy samochód” (Nienacki 2010: 23).

Niesamowitego dworu – „geniusz zła”; powróci ona w autoironicznej prezentacji bohatera w jednym z kolejnych tomów: „[...] to ja jestem ów słynny Waldemar Batura, geniusz zła, postrach muzealników, przebiegły handlarz antyków. To ja jestem tym człowiekiem, którym Tomasz straszy małe dzieci” (Nienacki 1983: 239).

Można uznać tę charakterystykę za wystarczającą i po prostu umieścić Waldemara Baturę w galerii czarnych charakterów powieści sensacyjnych, gdzie zajmowałby zresztą niepoślednie miejsce jako jeden z – jak mówił o nim sam Tomasz – „najpotężniejszych i najniebezpieczniejszych przeciwników” (Nienacki 1981: 63). Jest jednak w tej postaci rys, który nie pozwala poprzestać na jednoznacznie negatywnej kwalifikacji. Jego subtelne sygnały wprowadzają już partie tekstu mieszczące się w porządku charakterystyki zewnętrznej, tej samej, do której odwoływaliśmy się przed chwilą: „Miał twarz delikatną i piękną jak kobieta” (Nienacki 1983: 23); „[...] kobietom bardzo się podobał, chociaż mówiły, że «Batura jest zbyt piękny jak na mężczyznę»” (Nienacki 2012: 90).

Można oczywiście postugiwać się nadal kliszą i potraktować feminizujące wzmianki o wyglądzie Batury jako kolejny dowód sprzymierzenia się bohatera z siłami zła, ale znacznie bardziej atrakcyjne wydaje się dostrzeżenie w nich pewnego rodzaju pęknięcia demonicznego (czy po prostu maczystowskiego) wizerunku bohatera, co jest przewrotnym sposobem na wyprowadzenie go z opłotków stereotypu. Delikatne rysy twarzy są tu potwierdzeniem, że postać ta, oprócz klasycznych cech Schwarzarakteru, nosi w sobie także element Innego, niepozwalający na jednoznaczną kwalifikację etyczno-moralną. Tego rodzaju sygnały „pograniczności” Batury są rozsiane po powieściach z jego udziałem, stanowiąc jeden z ciekawszych tropów interpretacyjnych całego cyklu. Można je uznać za poniekąd oczywiste, gdy zważymy na fakt, iż dotyczą postaci balansującej na granicy prawa, zawsze dbającej o to, by popełniając przestępstwo, nigdy nie stać się przestępcą, a już w żadnym wypadku więźniem:

Był bardzo sprytny, brał się tylko do spraw, w których granica między przestępstwem a czynem uczciwym przebiegała w sposób mało uchwytny i jak dotąd tylko raz – i to z mojego powodu – popadł wyraźnie w konflikt z prawem. Tak się jednak chytrze urządził, że odpowiadał nie za faktyczne przestępstwo, ale za drobny incydent związany z tym przestępstwem. Usiłował zdobyć ogromny zbiór bezcennych masonskich zabytków, a udowodniono mu zaledwie... wyłamanie kilku desek w podłodze starego dworu (Nienacki 1983: 23–24).

Wiążąca się z postacią Batury ambiwalencja ma swój rodowód w jego biografii, zawierającej elementy tożsame z biografią narratora, co przywodzi na myśl

jeden ze składników monomitycznego schematu opisanego przez Josepha Campbella, to jest walkę z bratem (Campbell 1997: 183). Fascynacja historią sztuki, poświęcone jej studia i wysokie kwalifikacje w tym zakresie oraz zamiłowanie do tajemnic z przeszłości stanowią część wspólną sylwetek protagonisty i antagonisty, która w swoim czasie pozwoliła im nawet na współpracę:

[...] podobnie jak ja, [Waldemar Batura – przyp. I.G.W.] posiadał żyłkę detektywistyczną. Jeszcze na ostatnim roku studiów wpadliśmy razem na trop arcyciekawego fałszerstwa dość znanego obrazu, który znajdował się w prywatnych zbiorach (Nienacki 2012: 89)⁶.

Jednoznaczna kwalifikacja Batury po stronie zła jest niemożliwa przede wszystkim z uwagi na sympatię, jaką wciąż żywi do niego Tomasz, który ubolewając nad słabością byłego kolegi do ciemnych interesów, nie przestaje podziwiać jego wiedzy z ukochanej przez obu dziedziny:

Patrząc na niego, pomyślałem, że podobnie jak ja kochał się w zagadkach historycznych. W tej chwili zapomniał, że znajduje się tutaj w roli przestępcy. Jakże wspinałbym kompanem mógłby być dla mnie, gdyby nie te jego skłonności, zbyt wielkie pragnienie posiadania pieniędzy. Ileż niezwykłych zagadek moglibyśmy wspólnie rozwikłać... (Nienacki 2012: 298).

W tym kontekście pożegnanie bohaterów w kawiarni „Pod Ormianinem”, gdy zwracają się do siebie, używając frazy „przyjacielu” (Nienacki 2012: 92), ma poza pierwszoplanowym znaczeniem podszytej ironią rywalizacji także wydźwięk niespełnionej partnerskiej relacji, w której wciąż jest miejsce na obopólny szacunek. Bo choć Batura nie ukrywa finansowej motywacji swych nie zawsze uczciwych działań, jednocześnie akcentuje wierność etosowi historyka sztuki, który ponad zysk przedkłada dobro skarbów narodowej kultury⁷. Z punktu widzenia relacji między bohaterami istotne jest to, że Tomasz mu wierzy, co oznacza, że w tej klasycznej walce dobra ze złem jest także miejsce na *gentleman's agreement*⁸. Być może to stąd wziął się pomysł narratora, by przedstawić

⁶ Ten klimat wzajemnego zaufania powraca po latach w scenie w kawiarni hotelu „Bristol” z tomu *Pan Samochodzik i Niewidzialni*, w której Tomasz i Waldemar wymieniają się informacjami na temat gangu Niewidzialnych. Zob. Nienacki 2010: 189–192.

⁷ Zob. Nienacki 1983: 28.

⁸ O tym, że była to obopólna postawa, świadczą m.in. te, odnoszące się do Waldemara Batury, fragmenty: „Podałę mu rękę. Albowiem mimo wszystko pełen byłem podziwu dla jego sprytu. Zresztą, szanując naszych przeciwników, okazujemy szacunek także dla samych siebie” (Nienacki 1983: 30); „Zawsze zachowywał się jak dżentelmen, nawet wówczas, gdy ze mną walczył” (Nienacki 1981: 64).

swojego, jak by nie patrzeć, największego wroga formułą zarezerwowaną dla superbohatera – Jamesa Bonda, z którym zresztą sam jest kojarzony? Jeśli przyjmiemy za Piotrem Łopuszańskim, że „Pan Tomasz to polski James Bond [...]” (Łopuszański 2009: 149), to prezentacja postaci negatywnej nobilitującą formułą: „Batura. Waldemar Batura” byłaby, zresztą nie pierwszym, naruszeniem przyjętego przez Iana Fleminga, autora cyklu o przygodach agenta 007, porządku, w którym etyczna kwalifikacja postaci ma dość jednoznaczny charakter. Biorąc pod uwagę zjawiskową prezencję Batury, nie działa tu także reguła, którą w ramach analizy schematów narracyjnych w powieściach szpiegowskich Fleminga sformułował Umberto Eco: „Bond reprezentuje niewątpliwie Urodę i Męskość w stosunku do Czarnego Charakteru, który jest monstrialnie brzydki i seksualnie do niczego” (Eco 2008: 199).

Nie ujmując nic powierzchowności pana Tomasza, oczywiste jest, że celem Nienackiego nie było wypełnienie bondowskiego schematu, podobnie jak nie była nim jego dekonstrukcja, w co uwierzyć tym łatwiej, że oba cykle powstawały niemalże równolegle w drugiej połowie XX wieku, a postać Bonda dopiero rozpoczynała swoją wielką karierę w roli ikony kultury masowej. Nie ma jednak powodu, by rezygnować z atrakcyjnej interpretacyjnie gry z tym schematem kryjącej autorskie patenty Nienackiego na zniuansowanie odwiecznej relacji między dobrem a złem. Dlatego tak czy inaczej niekwestionowanym walorem tomów z udziałem Waldemara Batury jest to, że bazując na antagonizmie głównych postaci, autor dba jednocześnie o pozytywny wydźwięk łączącej ich więzi, nie wahając się aranżować sytuacje, które wręcz neutralizują istniejące między nimi różnice:

Obsiedliśmy stół całą szóstką: Pietruszka, Anielka, Marczak, Batura, panna Ala i ja. Wkrótce na stoliku pojawiły się filiżanki z czarną kawą i duża taca z ciastkami. Potoczyła się też wesoła, swobodna rozmowa i chyba nikt, kto obserwowałby nas z boku, nie sądziłby, że siedzą tutaj wrogowie, którzy toczą zaciętą walkę. I że lada dzień, lada godzina, rozegra się między nimi decydująca bitwa (Nienacki 1983: 241).

Opisana w tej scenie gra pozorów paradoksalnie pozwala uchwycić to, co pozorem nie jest, czyli pewien rodzaj wspólnoty obu stron, możliwej mimo sporu, jaki toczą. Dla odbiorcy oznacza to komfort pobytu w urozmaiconym świecie przedstawionym tych powieści, dla autora zaś jest powodem do satysfakcji z umiejętnego zarządzania emocjami, tak postaci, jak i czytelników. Sam Batura generalnie reprezentuje ciemną stronę mocy, ale to ta część jego wizerunku, która łączy go z panem Tomaszem, gwarantuje mu sympatię i odbiorców,

i narratora-protagonisty posiadającego identyczny kapitał cech: „spryt, inteligencję i wiedzę” (Nienacki 1983: 40). W ten sposób Nienacki wzorcowo rozgrywa rozsadę, o jakiej Peter von Matt pisał w książce *Intryga. Teoria i praktyka podstępów w literaturze*:

Relacja pomiędzy tymi dwoma porządkami – z jednej strony dobry/zły, z drugiej sympatyczny/niesympatyczny – jest niesłychanie złożona. To ona stanowi właściwą domenę literatury, tutaj to literatura ma coś do powiedzenia, nikt inny. [...] Rozbudza sympatię i niechęć, a następnie doprowadza do konfrontacji tychże z dobrym i złym, słusznym i niesłusznym, pozostawiając czytelnika samego w chaosie dwóch porządków.

Gdy te porządki całkowicie się ze sobą pokrywają, czyli sympatyczni są równocześnie dobrzy, a niesympatyczni źli, literatura staje się nudna (Matt 2009: 82–83).

Tej nudy z całą pewnością nie można zarzucić przygodowym książkom Nienackiego, który na omawianym przez szwajcarskiego badacza skrzyżowaniu umieścił parę postaci w równym stopniu od siebie różnych, co do siebie podobnych. W takim kontekście symptomatycznego wymiaru nabiera kulminacyjna scena *Niesamowitego dworu*, w której bohaterowie znajdują wejście do kryjącej się w domu zmarłego antykwarium Czerskiego łożo masonów. Wprawdzie zagadkę rozwiązał Tomasz, ale przywilej otwarcia skrytki otrzymuje Waldemar:

Batura ukląkł na podłodze, przyglądając się uważnie rzeźbom.

[...]

– W prawej koronie na dole jest szczelina wyłożona metalem. Coś jakby podłużna szpara na klucz. Tomasz, daj śrubokręt! – zawołał.

Wbił go w metalową szparę. Potem przekręcił śrubokręt w prawo.

– A teraz należy chyba popchnąć tę część boazerii? – szepnął.

Napał ramieniem na boazerię. Czarny prostokąt otworzył się jak drzwi obrotowe, z przebiegającą przez ich środek metalową osią. Z obydwu stron odchylonej ściany ukazały się dwa wąskie przejścia na niewielki podest z krętymi schodami w dół (Nienacki 2012: 298).

W tym kluczowym dla sensacyjnej fabuły momencie Nienacki wychodzi poza schemat dobra, które zwycięża zło. Nagroda zostaje niejako podzielona, bo choć to Batura otwiera drzwi, a Tomaszowi przypada jedynie rola pomocnika, to próg tajemniczej komnaty jako pierwszy przekracza Tomasz, przez co scena ta wpisuje się w poetykę sztafety. A w sztafecie, jak wiadomo, nie ma miejsca na konflikt, bo grozi on nieukończeniem wyścigu przez całą drużynę⁹. Konflikt

⁹ Z nieco inną formą wyciszenia sporu między rywalami mamy do czynienia w zakończeniu tomu *Pan Samochodzik i złota rękawica*, gdzie dochodzi do igrzysk dżentelmeńskiej wymiany

ów został za to po mistrzowsku przeniesiony na obszar emocji czytelnika, dla którego fragment ten jest źródłem jednocześnie satysfakcji w związku z rozwiązaniem zagadki i dezorientacji z powodu zawieszenia opozycji: dobry–zły. Gdy skonfliktowanym dotąd bohaterom nadarza się okazja do ostatecznego rozwiązania zagadki z ich ukochanej dyscypliny, narracja koncentruje się wyłącznie na działaniu postaci i ich dialogach, przez co i czytelnik niejako „zapomina” o napędzającym fabułę sporze, jaki obaj toczą od pierwszych stron powieści.

W nakreślonej tu dwuznaczności Waldemar Batura to z pewnością ktoś więcej niż tylko negatywna postać drugiego planu, jak informuje najpopularniejsze kompendium wiedzy naszych czasów¹⁰. W świecie przedstawionym powieści z jego udziałem przychodzi mu grać rolę jednego z kluczowych elementów konstrukcyjnych, współdecydującego o ich sukcesie. Węzłowe wątki historycznych zagadek – dworu Joachima Czerskiego, skarbu pułkownika Koeniga, złotej rękawicy anonimowego średniowiecznego rycerza czy schowka doktora Gottlieba – choć same w sobie bardzo atrakcyjne, wiele zyskują na splocie z konfliktem dwóch historyków sztuki. To dzięki zespoleniu obu fabularnych torów cykl o Panu Samochodziku mógł zaferować czytelnikom tak lubiane przez nich połączenie tego, co znane, z tym, co nowe. Kończąc *Niesamowity dwór* sprawdzonym powieściowym chwytem: „Co do Batury, to nasze drogi jeszcze kilkakrotnie się skrzyżowały, i to w dość dramatycznych okolicznościach, o czym kiedyś Wam opowiem w innych książkach” (Nienacki 2012: 303), Nienacki zagwarantował swoim sensacyjnym powieściom dla młodzieży długie życie. A nawet życie po życiu¹¹.

zdań. Na zwierzenie Batury: „W sprawie złotej rękawicy pociągała mnie rywalizacja z tobą, chęć przekonania i siebie, i ciebie, że jestem lepszy, zdolniejszy, mam większy talent detektywistyczny”, Tomasz odpowiada: „Wyznaję szczerze, że byłeś w tej sprawie lepszy i sprytniejszy ode mnie [...]. Wygrałem, ponieważ ty miałeś utrudnione zadanie. [...] Tym większy mam dla ciebie podziw” (Nienacki 1981: 317). W puencie tej rozmowy pojawia się formuła, którą można by zdefiniować *clou* relacji łączącej Pana Samochodzika i Waldemara Baturę:

– Pozwolisz mi uczestniczyć w otwarciu trumny? – zapytał [Waldemar Batura – przyp. I.G.W.].

– Ależ oczywiście – skinąłem głową. – Zbyt dużo wysiłku włożyłeś w rozwiązanie tej zagadki, aby teraz nie mieć żadnej satysfakcji. Można powiedzieć: niemal jednocześnie, jak gdyby razem, a raczej przeciw sobie, wyjaśniliśmy tę sprawę (Nienacki 1981: 318).

¹⁰ Por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Waldemar_Batura [dostęp: 24.08.2020].

¹¹ Waldemar Batura schodzi ze sceny w tomie pt. *Pan Samochodzik i testament rycerza Jędrzeja* (wyd. 1997, a więc trzy lata po śmierci pisarza), opracowanym przez Jerzego Ignaciuka na podstawie wczesnej powieści Nienackiego pt. *Zabójstwo Herakliusza Pronobisa*. To tylko jeden z przykładów „długiego trwania” cyklu o Panu Samochodziku. Liczone w dziesiątki kontynuacje przygód pana Tomasza, które po dziś dzień wychodzą spod piór różnych autorów, można by skomentować puentą przywoływanej tu książki Eco: „Kiedy akt komunikacji wywołuje zjawisko natury obyczajowej, wtedy domeną ostatecznej weryfikacji nie może być książka, lecz czytające ją społeczeństwo” (Eco 2008: 246).

Bibliografia

Źródła

- Nienacki Zbigniew (1981), *Pan Samochodzik i złota rękawica*, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Nienacki Zbigniew (1983), *Pan Samochodzik i zagadki Fromborka*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn–Białystok.
- Nienacki Zbigniew (2010), *Pan Samochodzik i Niewidzialni*, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław.
- Nienacki Zbigniew (2012), *Niesamowity dwór*, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław.

Opracowania

- Campbell Joseph (1997), *Bohater o tysiącu twarzy*, przeł. Andrzej Jankowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Eco Umberto (2008), *Struktury narracyjne u Fleminga*, w: tegoż, *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią*, przeł. Joanna Ugniewska, Wydawnictwo Znak, Kraków: 192–246.
- Escarpit Roman (1977), *Sukces i przetrwanie w literaturze*, w: *W kręgu socjologii literatury*, t. 2, *Zagadnienia. Interpretacje*, red. Andrzej Mencwel, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa: 118–155.
- Łopuszański Piotr (2009), *Pan Samochodzik i jego autor. O książkach Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży*, Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa.
- Matt Peter von (2009), *Dobro i zło w literaturze*, w: *Intryga. Teoria i praktyka podstępu w literaturze*, przeł. Izabela Sellmer, Arkadiusz Żychliński, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa: 82–90.